22 marca 2009
nr 12/169

GOŚĆ ŁOWICKI

tekst
Agnieszka Napiórkowska
redaktor wydania

O tym, że zdrowie jest cennym darem, nikogo nie trzeba przekonywać. Gdy zaczyna szwankować, sprawy, które do tej pory wydawały się istotne, schodzą na drugi plan. O walce z rakiem, ofiarowanym cierpieniu i łasce zdrowia więcej na str. V. Wydanie jednoznacznego sądu o człowieku, jego wyborach, poglądach i motywach nigdy nie należy do łatwych. Na str. VI–VII powracamy do tematu ogłoszenia w Skierniewicach roku 2009 Rokiem prof. Szczepana Pieniążka.

Rekolekcje w szkołach

Generalne sprzątanie duszy

Słowa porządkujące hierarchię wartości, świadectwa odkurzające zapał, spowiedź oczyszczająca duszę – to tylko niektóre fakty z rekolekcji szkolnych.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Siostra Rut z Szymanowa wraz z maturzystkami mówiła m.in. o Ruchu Czystych Serc

We wszystkich szkołach diecezji w czasie Wielkiego Postu odbywają się rekolekcje. W placówkach leżących w granicach parafii św. Stanisława w Skierniewicach tematyka nauk jest zawsze związana z tematem roku duszpasterskiego. – Przygotowując rekolekcje, zastanawiamy się nad wyborem specjalistów, którzy mogliby pomóc w pogłębieniu tematu. W tym roku są to lekarze, bo temat brzmi „Otoczmy troską życie” – wyjaśnia ks. Grzegorz Gołąb, proboszcz parafii św. Stanisława w Skierniewicach.

Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 i młodzież z Gimnazjum nr 3 pierwszego dnia rekolekcji wysłuchali konferencji, które w tym roku głosił ks. Zbigniew Kaliński, i spotkali się także z siostrą z Szymanowa. Zakonnica mówiła o cudzie życia i duchowej adopcji, ukazując, że jest ona skutecznym narzędziem chroniącym życie. Drugiego dnia na pomoc kaznodziei pospieszyli zaprzyjaźnieni z parafią lekarze z przychodni „Zadębie”. – Nie był to wykład z profilaktyki, ale zachęta do dbania o zdrowie jako o dar Boży – tłumaczy ks. Grzegorz Gołąb. W ostatnim dniu uczniowie uczestniczyli w nabożeństwie pokutnym i Mszy św. w kościele.

Identyczny program rekolekcji będzie realizowany także w SP nr 5, gdzie nauki odbędą się w późniejszym terminie. **nap**

O szkolnych rekolekcjach piszemy także na str. IV.

Dom Kapłana Seniora rośnie

Dach zgodnie z planem

BOHDAN FUDAŁA

Nowe skrzydło DKS szybko rośnie

Krótka zima umożliwia postępy przy rozbudowie Domu Kapłana Seniora w Sochaczewie.

Pracujemy zgodnie z założonym harmonogramem, nawet go lekko wyprzedzamy – informuje ks. Piotr Żądło, dyrektor domu. – Przystąpiliśmy do kładzenia dachu. Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, nowe skrzydło zostanie oddane do użytku za rok.

Przypomnijmy, że obecnie w DKS przebywa 10 emerytowanych księży. Niestety, budynek staje się powoli zbyt ciasny. Dlatego zapadła decyzja o jego rozbudowie.

– W naszej diecezji jest coraz więcej księży wymagających opieki – obłożnie chorych, niedających sobie samodzielnie rady – podkreśla ksiądz Żądło. Po rozbudowie w DKS będzie miejsce dla 30 kapłanów. W nowym skrzydle znajdą się kaplica, kuchnia, sala kominkowa. Koszt rozbudowy szacowany jest na około 2,5 mln zł. Budowa finansowana jest z różnych źródeł. – W biznesplanie założyłem, że część funduszy pochodzić będzie z ofiar – zaznacza ks. Bogumił Karp, ekonom diecezjalny.

Dzięki drukom przekazów, dołączonych do naszej gazety na rzecz rozbudowy DKS, już napływają datki. Co warte podkreślenia – z całego kraju. Niemniej do końca prac jeszcze daleko, więc prośba o ofiary jest nadal aktualna.

– Zapraszam wszystkich do odwiedzenia strony internetowej naszej diecezji. Tam na bieżąco umieszczamy fotografie dokumentujące przebieg prac. Każdy może się przekonać, na co idą jego pieniądze – zachęca ks. Bogumił Karp. **bof**

Odszedł kapłan

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Żyrardów–Kocierzew. W czwartek 12 bm. zmarł ks. Julian Wróbel. Śmierć nastąpiła wieczorem w hospicjum w Żyrardowie, gdzie schorowany kapłan przebywał od kilku miesięcy. Pogrzeb odbył się 19 marca w Kocierzewie, gdzie kapłan się urodził w 1924 r. Ks. Wróbel ukończył warszawskie WSD w 1950 r., święceń kapłańskich udzielił mu kard. Stefan Wyszyński. Pełnił funkcję proboszcza m.in. w Jeruzalu Skierniewickim, Mszczonowie, Nieborowie. Od 1997 r. był rezydentem w par. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Skierniewicach. Miał godność honorowego kanonika katedralnej kapituły łowickiej. Koledzy-księża zapamiętali go jako człowieka bardzo oddanego Kościołowi, uczynnego, niechowającego uraz, niemal do ostatniego momentu służącego pomocą – jeszcze w Adwencie głosił rekolekcje. **bof**

Chóry zjednoczone

BOHDAN FUDAŁA

W katedrze wystąpił m.in. chór z Białej Rawskiej

Łowicz. „Adoramus Te, Christe" to tytuł koncertu pieśni wielkopostnych, jaki odbył się w katedrze łowickiej w niedzielę 15 marca. Wystąpiły: chór „Polonia" z Warszawy, „Cantores Cordis Jesu" ze Skierniewic, chór z parafii w Białej Rawskiej, „Soli Deo" z Łęczycy i chór katedralny. Zjazd miał zarazem zainicjować powstanie w diecezji łowickiej oddziału Związku Chórów Kościelnych „Caecilianum". Spotkanie zakończyła uroczysta Msza św., której przewodniczył biskup Andrzej F. Dziuba. Ordynariusz zachęcał chórzystów do utworzenia swojego związku. Oprawa muzyczna tej liturgii była wyjątkowa – śpiewały cztery połączone chóry. Po Mszy św. kierownicy zespołów rozmawiali z prezesem zarządu głównego związku – Wiesławem Jeleniem z Warszawy – na temat powołania oddziału z siedzibą w Łowiczu. Prawdopodobnie powstanie on niedługo. **bf**

Dzień skupienia doradców

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Treść dokumentu Stolicy Apostolskiej „Digitas personae" przybliżył doradcom ks. Dariusz Kuźmiński

Diecezja. 14 marca br. w domu rekolekcyjnym w Wiskitkach wielkopostny dzień skupienia przeżywali doradcy życia rodzinnego. W programie – poza modlitwą i wymianą doświadczeń – była też prezentacja dokumentu Stolicy Apostolskiej „Digitas personae", której dokonał ks. dr Dariusz Kuźmiński, wicerektor łowickiego seminarium. Po wykładzie doradcy podzielili się swoimi doświadczeniami i trudnościami, jakie napotykają w pracy w poradni. W centrum dnia skupienia była Msza św., sprawowana przez ks. dr. Bogdana Zatorskiego, duszpasterza rodzin. Słowo Boże wygłosił ks. Robert Awerjanow z duszpasterstwa rodzin. Tradycyjnie podczas dnia skupienia doradcy mogli kupić materiały potrzebne do pracy w poradni. **nap**

Katecheci nabierali ducha

KS. WIESŁAW FRELEK

W spotkaniu w Łowiczu wzięło udział ponad 60 katechetów

Łowicz. W poszczególnych rejonach diecezji odbywają się spotkania formacyjne katechetów. Trwają one jeden dzień – w soboty. Spotkania takie były już m.in. w Kutnie, Łowiczu (w sobotę 14 marca), w najbliższym czasie planowane jest w Rawie Maz. Spotkania prowadzi ks. dr Wojciech Osial z Wydziału Nauki Katolickiej kurii diecezjalnej. Podczas spotkań katecheci mają okazję pomodlić się, wysłuchać konferencji nt. ewangelizacji na przykładzie działalności św. Pawła. W homilii podczas Mszy św. w trakcie łowickiego spotkania ks. Osial nawiązał do katechezy Jana Pawła II, wygłoszonej w Łowiczu w 1999 r. **gn**

Rekolekcje na... jazzowo

Kutno. Prawdy wiary, przekazywane w nietypowej oprawie, usłyszeli zgromadzeni w czwartek 12 marca w kościele pw. św. Jana Chrzciciela. Odbyło się tu widowisko oparte na tekstach ks. Jana Twardowskiego. Przekazywał je znany aktor Jan Nowicki. Ilustracją dźwiękową dla rozważań była muzyka w wykonaniu czołowych polskich jazzmanów: pianisty Cezarego Chmiela, Marka Stryszowskiego (saksofony, śpiew) i kontrabasisty Krzysztofa Bodzonia. Widowisko, zatytułowane „Z obłoków na ziemię", trwało półtorej godziny. Po jego zakończeniu słuchacze mogli kupić płyty z zapisem dźwiękowym spektaklu oraz poprosić wykonawców o autografy. **jar**

GOŚĆ ŁOWICKI
lowicz@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
Redagują: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału, Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Głowieński artysta wśród najlepszych

Na szczytny cel... jajo

Strusie jajo to podarunek Dariusza Młynarczyka na aukcję na rzecz niepełnosprawnych.

Oczywiście, nie jest to zwykłe jajo. Dariusz Młynarczyk poproszony został o przygotowanie pisanki na licytację organizowaną przez Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Archidiecezji Łódzkiej. Dariusz Młynarczyk, na co dzień pracujący w Zespole Szkół Specjalnych w Głownie, jest z wykształcenia plastykiem, po pracy realizującym swoją pasję. Jego prace brały udział w wystawach, kilkakrotnie były nagradzane. Mimo to zaproszenie ze strony stowarzyszenia potraktował jako wyróżnienie. Nic dziwnego, skoro swoje dzieła ofiarowywali stowarzyszeniu artyści tej miary, co Jerzy Duda-Gracz, Hanna Bakuła, Henryk Chmielewski (ten od „Tytusa, Romka i A'Tomka").

Jak na prawdziwego artystę przystało, Dariusz Młynarczyk potraktował temat twórczo. W surrealistycznej rybie bardzo trudno dostrzec jajko.

Dodać należy, że poprzednio artysta już kilkakrotnie przekazywał swoje prace na charytatywne cele. A tymczasem jego dzieła oglądać można na autorskiej wystawie w Gminnym Ośrodku Kultury w Domaniewicach. Ekspozycja czynna będzie do świąt.

bof

BOHDAN FUDAŁA

Dariusz Młynarczyk i jego pisanka

Ranking unijnych wniosków

Wiele, nie zawsze skutecznie

Dwa powiaty skierniewickie znalazły się w ścisłej czołówce liczby wniosków złożonych w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Urząd Marszałkowski w Łodzi ogłosił zestawienie samorządów, których wnioski przeszły pozytywną ocenę formalną w 2008 roku w ramach POKL. Na pierwszym miejscu znalazł się powiat skierniewicki ziemski, na trzecim – skierniewicki grodzki. Także niezłe pozycje zajęły inne samorządy z naszej diecezji: łęczycki – siódme i kutnowski – ósme.

W 2008 r. samorządy woj. łódzkiego złożyły ponad 1300 wniosków. Ranking uwzględnia liczbę wniosków przypadających na 10 tys. mieszkańców. Gorzej jednak jest ze skutecznością, czyli wskaźnikiem procentowym wniosków uwzględnionych do realizacji. W tej kategorii najwyższe – 8. miejsce – zajął powiat rawski, skierniewicki jest 10., kutnowski – 14., zaś łowicki – z zerową skutecznością – ostatni.

Zainicjowany w 2007 r. Program Operacyjny Kapitał Ludzki to przedsięwzięcie dofinansowywane z pieniędzy Unii Europejskiej. Jego celem jest zwiększanie zatrudnienia zwłaszcza na obszarach dotkniętych wysokim bezrobociem. Służyć temu mają różnego rodzaju kursy, szkolenia, a także pomoc dla pracodawców i instytucji.

– Celem rankingu jest zdiagnozowanie w naszym województwie tych powiatów, które odznaczają się najwyższą aktywnością, oraz tych, które potrzebują wparcia. Wszystkim podmiotom chcącym poprawić swoje wyniki oferujemy bezpłatne warsztaty w ramach Łódzkiej Akademii POKL oraz usługi punktu informacyjnego – zachęca Dorota Wodnicka, p.o. zastępca dyrektora departamentu ds. POKL w łódzkim Urzędzie Marszałkowskim.

jar

Co w trawie **piszczy?**

felieton

Marcin Wójcik
mwojcik@goscniedzielny.pl

Chcemy profesjonalistów i przedszkolaków

Na początku marca wojewoda Jolanta Chełmińska wręczyła statuetki najlepszym menedżerom regionu łódzkiego za rok 2008. Damą Sukcesu została Anna Janicka, założycielka pierwszego w regionie Uniwersytetu Dziecięcego w Łodzi. Winszując sukcesu pani Janickiej, zastanawiam się nad bezradnością władz samorządowych, które nie radzą sobie z przedszkolakami. Na początku marca w Skierniewicach rodzice ustawiali się już nocą w kolejce, aby zdążyć zapisać swoją pociechę do przedszkola. A to problem nie tylko Skierniewic. Drodzy samorządowcy, może zamiast becikowego, lepiej pomyśleć o gwarancji miejsca w przedszkolu, a tym samym pozwolić mamie pójść do pracy? I tak będzie do tego zmuszona, bo 2 tys. zł becikowego skończy się, nim dziecko wróci ze szpitala do domu. Na uroczystej gali wręczania nagród pani wojewoda powiedziała: „Profesjonalny menedżer to taki, który radzi sobie w każdej sytuacji". Mam nadzieję, że do znudzenia będzie powtarzała te słowa burmistrzom, wójtom, prezydentom. Oni powinni być profesjonalistami, którzy poradzą sobie nawet z przedszkolakami.

Szkolne rekolekcje wielkopostne

Manewry duchowe

Zamilkły dzwonki. Do szkoły wkroczyła ekipa specjalna: ksiądz i kilkunastu animatorów. A wszystko po to, by pomóc gimnazjalistom dobrze **przeżyć czas Wielkiego Postu.**

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Rozmowy w grupkach dzielenia pomagały w osobistym przeżyciu rekolekcji

Dziewiątego marca 2009 roku w Żelaznej, po raz pierwszy w historii szkoły, animatorzy – wyposażeni w gitary i Pismo Święte – z ks. Mirosławem Nowosielskim na czele i przy wsparciu ks. Andrzeja Sałkowskiego rozpoczęli rekolekcje wielkopostne dla gimnazjalistów.

Po nowemu

Program trzydniowych nauk był bardzo napięty. Każdy dzień rozpoczynał się od śpiewu i krótkiej modlitwy, po której następowała konferencja. Po niej wszyscy rozchodzili się do grupek dzielenia, na czele których stał jeden bądź dwóch animatorów. Druga część rekolekcji rozpoczynała się od krótkiej prezentacji tego, co udało się wypracować podczas dzielenia i – w zależności od programu – był czas na drugą konferencję, świadectwa, rozmowy, spowiedź. Punktem kulminacyjnym trzeciego dnia była Msza św., odprawiona w sali gimnastycznej.

– Nigdy wcześniej nie spotkałam się z taką formą rekolekcji – wyznaje Julita Bajer z klasy IIIb. – Do tej pory odbywały się w kościele i szybko się kończyły. Tym razem wszystko działo się na terenie szkoły. Zaskoczeniem była też praca z Pismem Świętym i dzielenie własnymi przeżyciami – mówi.

– Po raz pierwszy mi się nie nudziło. To, co słyszałam, poruszało mnie i zmuszało do refleksji – dodaje Anna Cybulska. – Dzięki tym rekolekcjom zrozumiałam, że modlić się można wszędzie i w różny sposób. Udało mi się też otworzyć na innych. Do tej pory rozmowa z drugim człowiekiem była zawsze dużym problemem, zwłaszcza, gdy dotyczyła spraw osobistych. Otwartość, do której nas zachęcano, zbliżyła nas do siebie. Podczas przerw nie mamy czasu ani odwagi na rozmowy o tym, co naprawdę ważne – dopowiada Kinga Skoczek.

Wybór szkoły na miejsce głoszenia Słowa Bożego i zmiana formy przekazu były strzałem w dziesiątkę. Potwierdzeniem była wysoka frekwencja, utrzymująca się przez wszystkie trzy dni rekolekcji.

Potrzeba świadków

– Głosząc rekolekcje w szkole, zawsze zapraszam do pomocy animatorów, którzy prowadzą zajęcia w małych grupach – wyjaśnia ks. Mirosław Nowosielski, prowadzący rekolekcje. – Te spotkania, choć na początku trudne, sprawiają, że każdy może poczuć się zauważonym i wysłuchanym. Dzięki temu młodzież przestaje być jedynie biernym słuchaczem. Dla wielu jest to wyjątkowo odkrywcze, osobiste doświadczenie, które także zmienia atmosferę w gronie koleżeńskim – tłumaczy kaznodzieja.

Dużą pomocą w rekolekcjach była obecność zaproszonych gości. Pierwszego dnia młodzież miała okazję spotkać się z Grzegorzem Górnym, redaktorem „Frondy” i Wojciechem Sumlińskim, psychologiem i dziennikarzem śledczym, obecnie badającym okoliczności śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Grzegorz Górny w swoim wystąpieniu przybliżył gimnazjalistom manipulacje, jakie stosowane są w mediach. Opowiedział też kilka wydarzeń ze swojego życia, które umacniały jego wiarę. Spotkanie zaś z Wojciechem Sumlińskim, który wyjaśniał dotąd skrywaną prawdę o śmierci księdza Jerzego, było zachętą do otwierania się i poszukiwania prawdy.

Choć tematy rekolekcji były trudne, to skupienie i zaangażowanie uczniów potwierdziły, że młodzież nie ucieka od ważnych zagadnień. **nap**

pod patronatem „Gościa”

Przed sympozjum „Dar Życia”: Skierniewice, 28 marca 2009

Łańcuch modlitwy

Na kilka tygodni przed Diecezjalnym Dniem Świętości Życia, któremu od kilku lat towarzyszy sympozjum „Dar Życia”, przedstawiamy świadectwa osób, które podjęły dzieło duchowej adopcji. Chodzi o modlitwę w obronie poczętego życia i pomoc dla cierpiących z powodu grzechu aborcji.

Monika Boczkowska z Sochaczewa, matka, żona: Co ja, jako chrześcijanin, mogę uczynić, aby chronić ludzkie życie? Między innymi mogę się modlić albo przede wszystkim mogę się modlić. W cichości serca, w swojej „izdebce”, za kogoś, kto jest bezbronny, o kim jeszcze mało kto wie, tylko Ojciec, który jest w ukryciu.

Wierząc, jaką siłę ma ta modlitwa, nie mogłam jej nie podejmować. Poprzez przystąpienie do duchowej adopcji daję siebie – staję w obronie dziecka, które jest w ogromnym niebezpieczeństwie.

Możemy przyczynić się do ocalenia życia w dzisiejszym świecie, gdzie wiele małżeństw jest bezpłodnych albo ma ogromne trudności w zostaniu rodzicami, a jednocześnie wielka liczba poczętych dzieci jest niechcianych i nie może się narodzić. Czuję to tym bardziej teraz, kiedy sama zostałam matką. Przeżyłam błogosławiony czas oczekiwania i cud narodzin oraz chwile pełne lęku o zdrowie synka. Po tych dobrych doświadczeniach zrozumiałam, że życie to dar od Boga, a dziecko to jego najwspanialsze urzeczywistnienie. ■

Rak pokonany

Pewność w niepewności

O oddaniu się Bogu, walce z chorobą nowotworową, snach, które były prorocze, i służbie rodzinom z **Ewą Mańkowską,** pediatrą, posłem III kadencji Sejmu RP, diecezjalnym i parafialnym doradcą życia rodzinnego, rozmawia Agnieszka Napiórkowska.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA: Wielki Post to dla Pani czas szczególny. W zeszłym roku w tym okresie była Pani „przybita" do łóżka.

EWA MAŃKOWSKA: – Tak, to prawda. W styczniu 2008 r. dowiedziałam się, że mam raka. Nie miałam żadnych objawów poza tym, że tyłam i robiłam się ciężka. Zrobiłam badania i okazało się, że w jamie brzusznej mam guza, który produkuje bardzo dużo płynu. Konieczna była operacja. Zanim do niej doszło, sześć razy jeździłam na punkcje. W sumie ściągnięto mi 27,5 litra płynu. Nie mogłam nic jeść, mało spałam. Przed operacją, a także po niej, były komplikacje. Sam zabieg trwał 5 godzin. Ze szpitala wyszłam przed Niedzielą Palmową.

Informacja o nowotworze większości ludziom kojarzy się z wyrokiem. Czy tak też było w Pani przypadku?

– Na jesieni 2007 r. uczestniczyłam w Rekolekcjach Ewangelizacyjnych Odnowy. Wówczas powierzyłam swoje życie Bogu. Poczułam, że jestem Jego dzieckiem. Potem przyszła choroba, a wraz z nią refleksja, że jestem w Bożych rękach. Byłam gotowa przyjąć każdy wyrok. Przed pójściem do szpitala przyjęłam sakrament chorych. Pod namową spowiednika swoje cierpienie ofiarowałam w intencji nawrócenia grzeszników. Wcześniej nie zdawałam sobie sprawy, jak ważny jest krzyż w sali szpitalnej. Patrzenie na niego było dla mnie wielkim wsparciem i umocnieniem. Dziś wiem, że dobrze zaadresowane cierpienie nigdy nie jest ponad siły.

A jak to było z tymi snami, po których nie miała Pani wątpliwości, że będzie dobrze?

– Jeszcze przed operacją we śnie zobaczyłam jasność zbliżającą się do mnie, która zatrzymała się przy moim łóżku. Wyłonił się z niej biały gołąb, który na mnie patrzył. Ustąpił mi ból i poczułam lekkość. W myślach zapytałam: „Czy to już kres moich cierpień?". Po chwili obraz zniknął, a powrócił ból. Od tego czasu wiedziałam, że wyzdrowieję. Drugi sen był jeszcze bardziej wymowny. Zaraz po operacji dostawałam morfinę i miałam koszmarne sny. Budziłam się, by nie widzieć tych potworów. Poprosiłam o słabsze leki. Wówczas przyśnił mi się mój własny pogrzeb, który nie doszedł do skutku, bo okazało się, że żyję.

Dziś jest Pani zdrowa. Czy poza snami coś innego niosło nadzieję?

– Sny były jedynie pewnego rodzaju potwierdzeniem tego, że wyzdrowieję. Całą swoją nadzieję złożyłam w Bogu. To dzięki Niemu żyję. Moja choroba wprawiła w osłupienie moich przyjaciół, którzy uważali, że jestem nie do zdarcia. Przez 17 lat nie byłam na zwolnieniu. To uruchomiło modlitwę w mojej intencji. Msze św. z prośbą o moje zdrowie były odprawiane w różnych sanktuariach w Polsce, a także w Rzymie i Ziemi Świętej. Nieustannie dostawałam SMS-y zapewniające o modlitwie. Od jednej zaprzyjaźnionej siostry zakonnej dostałam medalik z relikwiami św. s. Faustyny, dzięki któremu czułam większą łączność z tą świętą. Wiele osób modliło się o cud dla mnie za jej i o. Pio wstawiennictwem.

Po zakończonym leczeniu wróciła Pani do pracy w szpitalu, a także do działalności społecznej?

– Jestem zdrowa, więc nie ma w tym chyba nic dziwnego. Praca w szpitalu na oddziale noworodkowym daje mi wiele satysfakcji. Pełnię też stały dyżur w poradni parafialnej w Sochaczewie a w I, II, III czwartek miesiąca w godz. 10.00–12.00 jestem w kurii łowickiej. Służę wówczas pomocą w rozwiązywaniu problemów małżeńsko-rodzinnych. Doświadczenie choroby, ale także ogromna życzliwość i wsparcie, jakiego udzielili mi ludzie, sprawiają, że mam dług wdzięczności. Służba innym to właśnie jakiś rodzaj wdzięczności. ■

REKLAMA

103,5 FM Łowicz/Sochaczew
93,8 FM Kutno
94,7 FM Rawa Maz.
96,7 FM Skierniewice
98,1 FM Mszczonów/Żyrardów
radio Victoria
www.radiovictoria.pl
agencja reklamowa Victoria

Uznanie, ale nie piedestał

KONTROWERSJE WOKÓŁ PROFESORA. W Skierniewicach ledwo rozpoczęły się obchody Roku prof. Szczepana Pieniążka, a już pojawiają się **pytania o słuszność tego wyróżnienia.**

tekst
MARCIN WÓJCIK
mwojcik@goscniedzielny.pl

Po jednej stronie stoją ci, dla których lewicujące poglądy Pieniążka i przynależność do PZPR dyskwalifikują go jako autorytet dla młodzieży. Po drugiej ustawili się w długim szeregu ci, dla których profesor to postać godna laurów. Żaden z obozów nie ma wątpliwości co do jego naukowych osiągnięć i wkładu w rozwój Skierniewic. Nić jednomyślności urywa się, kiedy w grę wchodzą sprawy ideologiczne.

Rodzą się pytania

Szczepan Aleksander Pieniążek był profesorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i współtwórcą Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach. W pracy naukowej zajmował się między innymi uprawą drzew owocowych i ochroną sadów. Rozsławił polskie sadownictwo na świecie, a tym samy uczynił ze Skierniewic stolicę nauk sadowniczych.

Na uroczystej sesji Rady Miasta 11 grudnia 2008 r., podczas której ogłoszono rok 2009 Rokiem Pieniążka, porównano profesora do Zbigniewa Herberta. Padły słowa o sztuce pozostawania sobą, o hołdowaniu swoim wartościom, o niezłomności i o tym, że cechy te łączą Pieniążka z Herbertem. Czy tak daleko idące porównanie jest krzywdzące dla którejś ze stron? Przecież Herbert był szykanowany przez członków PZPR. Jako opozycjonista musiał wyjechać do Paryża, a do kraju wrócił dopiero po upadku komunizmu. Czy prof. Pieniążek – tak, jak Herbert – był wierny sobie? Pewnie był, ale czy wierność sobie w każdym przypadku powinna wzbudzać uznanie?

Przekonania lewicowe

Redakcja dotarła do wspomnień o prof. Szczepanie Pieniążku. Jeden z profesorów napisał: „(...) Pierwszym potknięciem było nadmierne zafascynowanie profesora socjalizmem w ZSRR w stopniu, który wpłynął na widziany przezeń obraz świata. Przypuszczam, że tylko tym można wytłumaczyć niefortunne ustępy w pierwszym wydaniu podręcznika »Sadownictwo« z roku 1954. Profesor Pieniążek wyraża tam krytyczną opinię o kapitalistycznym i dworskim sadownictwie w Zachodniej Europie, przeciwstawiając mu osiągnięcia sadownictwa radzieckiego. Na pierwszych stronach podręcznika nie brak też pochwał dla osiągnięć socjalistycznej gospodarki. Można uznać, że profesor Pieniążek, jako młody człowiek (...) stał się lewicowcem; co prawda z upływem lat coraz bardziej umiarkowanym". W innym miejscu wspomnień czytamy: „O profesorze Pieniążku nie można powiedzieć, że był człowiekiem dwulicowym. Jego postawa polityczna nie była kryształowo marksistowska, ale była jawna. (...) Miał przekonania lewicowe i niechętnie odnosił się do środowisk zachowawczych, które uznawał za »klerykalne«".

W zeszłym tygodniu na stronach „Gościa Łowickiego" opublikowany został list ks. Mirosława Nowosielskiego na temat Roku prof. Pieniążka (ks. Nowosielski pochodzi ze Skierniewic). Oto jego fragment: „Osoba, która była członkiem PZPR, w 1975 roku publicznie wystąpiła i poparła zdradziecką propozycję poprawki do Konstytucji PRL o przyjaźni z ZSRR i kierowniczej roli partii, nie jest godna do stawiania młodzieży za wzór".

A jednak wzór

W ciągu roku pieniążkowskiego zaplanowano w skierniewickich szkołach konkurs pod hasłem „Profesor Pieniążek – wielki skierniewiczanin, humanista i sadownik". W sposób szczególny Pieniążka wspominać też będą żacy Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej w Skierniewicach. – Studenci Wydziału Ogrodniczego są dumni, że mogą czerpać z dorobku tak znakomitej postaci, jaką był prof. Pieniążek – zapewnienia prof. Józef Bąkowski, dziekan tego wydziału WSEH.

Uczelnia w grudniu ubiegłego roku przyjęła imię prof. Szczepana Pieniążka, stawiając go tym samym za wzór dla młodzieży. Prorektor WSEH Mariusz Marasek ma na ten temat wiele do powiedzenia: – Szkoła wybrała na swego patrona osobę, która była autorytetem lokalnym, regionalnym, ogólnopolskim i międzynarodowym. Wybraliśmy autorytet naukowy i – mówiąc dzisiejszym językiem – menedżerski. Profesor kierował instytutem, bardziej nawiązując swym stylem kierowania do nowoczesnych, zachodnich metod organizacji i zarządzania, aniżeli do autorytarnych, ideologicznych czy makiawelicznych metod typu

MARCIN WÓJCIK

Uroczysta sesja Rady Miasta Skierniewice 11 grudnia 2008 r., podczas której ogłoszono rok 2009 Rokiem Pieniążka. Na zdjęciu prezydent Leszek Trębski, w tle zdjęcie profesora
PONIŻEJ: Budynek Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej w Skierniewicach. Od grudnia 2008 r. uczelnia nosi imię prof. Pieniążka

„dziel i rządź". Wybraliśmy naukowca, menedżera, promotora młodych kadr naukowych i człowieka, który w czasach żelaznej kurtyny promował globalne kontakty naukowe i międzyludzkie – podkreśla M. Marasek. – Postawiliśmy na osobę, która – zapewne ze względów patriotycznych – odrzuciła znakomicie zapowiadającą się karierę naukową w USA, aby oddać swoje umiejętności i talent Polsce. Przyznaję – ówczesnej Polsce, rządzonej przez komunistów. Czyż jednak możemy przyjąć, że wszelka praca w czasach PRL była naganna? Sądzę, że nikt odpowiedzialny tak nie uważa.

PZPR – jedno z wielu narzędzi

– Profesor Pieniążek był człowiekiem tolerancyjnym, aczkolwiek (podobno, bo dowodów na to nie ma) na stanowiskach kierowniczych preferował partyjnych kolegów. Cóż to jest za zarzut, jeżeli zadamy sobie pytanie, czy miał szansę na inne rozwiązanie? – mówi Anna Janus, przewodnicząca Rady Miasta Skierniewice. – Nie jestem rodowitą skierniewiczanką, ale poznałam profesora w końcu lat 70. i wiem, że był to człowiek wielkiej dobroci, pasjonat, zaangażowany w misję rozwijania skierniewickich placówek naukowych, humanista patrzący na świat przez pryzmat wartości, na czele których stała służba drugiemu człowiekowi i nauce – przekonuje A. Janus.

– Pieniążek zapisał się do PZPR, bo wiedział, że bez tego nic nie zrobi ani dla nauki, ani dla miasta – podkreśla prof. Józef Bąkowski. – Ja byłem jedną z 1300 osób, które wysłał na staż do USA. Skoro domniemywa się, że był mocno lewicujący, to dlaczego nie wysyłał nas do Moskwy, tylko na Zachód? – pyta prof. Bąkowski.

Murem za profesorem Pieniążkiem stanął także Urząd Miasta, który to wyszedł z inicjatywą roku pieniążkowskiego. – Konfrontowanie niekwestionowanych zasług wybitnego skierniewiczanina ze „sprawą komunistycznych upodobań" uważamy za niestosowne i krzywdzące dla profesora – komentuje Anna Wolińska, rzecznik prasowy UM.

Są inne autorytety

Wszyscy, którzy zabrali głos w obronie prof. Pieniążka, umniejszają fakt jego obecności w PZPR. Przypominają o tym, że w tamtych czasach, aby coś zrobić, trzeba było pójść na ustępstwa względem władzy. W przypadku profesora nie chodzi tylko o ustępstwa na rzecz „dobra wyższego" (przy założeniu, że cel uświęca środki), ale o pochwałę ideologii marksizmu. Czy autorytetem dla współczesnej młodzieży może być człowiek, który – jak czytamy we wspomnieniach cytowanego na początku profesora – choć „był stosunkowo tolerancyjny w stosunku do osób o odmiennych poglądach politycznych", to „słabą stroną tej względnej tolerancji było jednak nakłanianie pracowników Instytutu Sadownictwa i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego do wstępowania w szeregi PZPR" (w przypadku wahających się kandydatów profesor proponował wstąpienie przynajmniej do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego)? Jak wobec tego mają się czuć ludzie, którzy za cenę własnej kariery nigdy nie podjęli współpracy z władzą ludową?

Ks. Nowosielski wskazuje na postać godną wyróżnienia, a był nią prof. Emil Chroboczek, dyrektor skierniewickiego Instytutu Warzywnictwa. – Człowiek ten w trudnych warunkach politycznych nie należał do PZPR, nie splamił się nigdy promocją tego systemu. Umiał w tych warunkach zachować godność osoby. Doskonale wyczuwał granice, do których się mógł posunąć, aby funkcjonować w tamtych warunkach, pracować naukowo i zachować się przyzwoicie, tak, żeby nie wstydzić się nigdy swojej postawy – podkreśla.

– Pamiętajmy jednak, że w codziennym życiu prawie nie występują „autorytety powszechne", czyli ludzie będący autorytetami we wszystkich dziedzinach – komentuje prorektor Mariusz Marasek. – Osoby tak nieskazitelne, szlachetne i wszechstronne, jak Ojciec Św. Jan Paweł II czy w innym kręgu kulturowym – Dalajlama, należą w dzisiejszym świecie do rzadkości.

Ks. Nowosielski przyznaje: – Nie można od nikogo wymagać heroizmu, ale tylko ci, którzy go wykazali, godni są do stawiania za przykład.

Jeśli mowa o prof. Szczepanie Pieniążku, trzeba mówić całą prawdę, bez ubarwień i zatajania niewygodnych faktów. Młode pokolenia wybiorą to, co w życiorysie profesora było godne uznania. Wydaje się, że decyzja władz miasta o zorganizowaniu roku pieniążkowskiego w 2009 r., kiedy w całej Polsce obchodzi się 20. rocznicę obalenia komunizmu, nie była zbyt trafna. ■

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

RUCHY I STOWARZYSZENIA DIECEZJI – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Modlą się ekologicznie

– Gdyby kropla powiedziała: „Nie jestem potrzebna”, nie byłoby oceanu. **Jesteśmy właśnie takimi kroplami tworzącymi ocean dobra** – mówi w przenośni Agnieszka Łodej, prezes diecezjalny KSM.

AGNIESZKA ŁODEJ

Wspólnota KSM przy parafii św. Wojciecha w Białej Rawskiej

W diecezji łowickiej Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży posiada sześć oddziałów: w Białej Rawskiej, Kutnie, Łowiczu, Młodzieszynie, Sochaczewie i w Wiskitkach. Zrzesza młodych ludzi w wieku od 14 do 30 lat, którzy chcą twórczo i aktywnie wykorzystać swoją młodość.

Abecadło KSM

Podstawowym celem KSM jest kształtowanie dojrzałych chrześcijan, a co za tym idzie – ich aktywnego uczestnictwa we wspólnocie Kościoła. Ponadto młodzież zrzeszona w stowarzyszeniu ma niełatwe zadanie do spełnienia i nie jest to zadanie jednorazowe: upowszechniać katolickie wartości we wszystkich dziedzinach życia. W skrócie można wskazać na trzy rodzaje działalności członków KSM: działalność religijna, kulturalno-oświatowa i turystyczno-sportowa.

Jeśli chodzi o działalność religijną, wymienić trzeba cotygodniowe spotkania formacyjne, adoracje, skupienia. Przygotowanie festynów parafialnych, nauka tańca, kursy językowe – to już będzie zaangażowanie kulturalno-oświatowe. Takie atrakcje, jak wycieczki krajowe, turnieje i zawody, kolonie letnie, obozy wędrowne wypływają z działalności turystyczno-sportowej.

– Dużym przedsięwzięciem KSM naszej diecezji jest realizowanie projektów o tematyce proekologicznej – mówi Agnieszka Łodej. – Realizujemy je między innymi przy współpracy z radiem Victoria. Za sobą mamy już takie projekty, jak: „Z ekologią na TY”, „Eko-Radio”, „Eko-Szkoła” oraz „Kuba Pytalski – ekolog, odkrywca”.

Jak widać, zaangażowanie na rzecz ekologii to nie tylko działka „zawodowców”. Ekologiem powinien być także katolik. Łowicki KSM nie boi się tego tematu, choć słowo „ekolog” wzbudza dziś skrajne emocje.

Od i dla

– Od 9 lat jestem w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży – mówi Angelika Pałyga ze wspólnoty w Łowiczu. – Przez ten czas nauczyłam się przede wszystkim modlitwy, nie takiej codziennej, wyklepanej, żeby tylko powiedzieć i mieć z głowy. Chodzi o modlitwę, która jest rozmową z Bogiem. Chcę jeszcze wskazać na jedno doświadczenie – wszystkie akcje, które stały się naszym udziałem i które zapoczątkowaliśmy jako KSM, uświadomiły mi, że to nie ja jestem najważniejsza. Im więcej człowiek pragnie dla siebie, tym mniej przynosi mu to satysfakcji. Prawdziwą satysfakcją jest słowo „dziękuję”, które pada z ust obcej osoby, radość nieznajomego dziecka, któremu na Boże Narodzenie wręczasz prezent...

– Co daje mi wspólnota KSM? – zastanawia się A. Łodej. – Wspólnota najpierw wymaga, abym ja dała coś od siebie dla niej. Następuje tu nadprzyrodzona wymiana darów, jak to określał Jan Paweł II.

Zaraz po Ruchu Światło–Życie, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży jest najczęściej wybieraną wspólnotą formacyjną przez młodzież diecezji łowickiej. Do stowarzyszenia należy około 130 osób. **js**

Nie samotne wyspy

Ks. Wiesław Frelek – diecezjalny moderator KSM – Kiedy człowiek przychodzi na świat, od razu potrzebuje ludzi – rodziców, którzy zapewnią mu ciepło fizyczne i emocjonalne, bezpieczeństwo... Te i wiele innych warunków zagwarantują prawidłowy rozwój psychiczny i fizyczny dziecka. Podobnie jest z dojrzewaniem w wierze. KSM ma być takim ciepłym i bezpiecznym domem dla młodych, w którym będą mogli wzrastać w wierze, dojrzewać do tego, by w życiu dorosłym świadczyć o Bogu wszędzie tam, gdzie im przyjdzie żyć, pracować. KSM – tak, jak rodzina – również jest wspólnotą. To daje siłę – jedni drugich mobilizują i wspierają, kiedy tylko zajdzie taka potrzeba.
W 2009 r. przypada 10. rocznica wizyty Jana Pawła II w Łowiczu. Warto sięgnąć do jego homilii z tamtego czasu. Papież sporo uwagi poświęcił wychowaniu młodego pokolenia. Tak jak chciał Papież, KSM wychowuje do chrześcijańskiej dojrzałości.

Dekalog KSM-owicza

I. Kochaj Boga, szerz królestwo Chrystusowe w swojej duszy, w swej rodzinie i w swym środowisku.
II. Służ czynnie Kościołowi i Ojczyźnie.
III. Kształć swój umysł, swą wolę, swe serce.
IV. Szanuj swą godność, bądź prawy i czysty.
V. Pracuj chętnie, cudzą pracę szanuj, dąż do sprawiedliwości społecznej.
VI. Szerz chrześcijańską kulturę życia. Bądź uprzejmy, koleżeński, pomagaj chętnie bliźnim.
VII. Obowiązki spełniaj sumiennie, bądź karny i posłuszny.
VIII. Dbaj o zdrowie i rozwój fizyczny.
IX. Bądź gospodarny, oszczędny, cudze dobro szanuj.
X. Bądź stały w przekonaniach i wytrwały w działaniu, pogodę ducha nieś w swe otoczenie.